



Pożyteczna i niepożyteczna służba

Bo ważne są pobudki

„Choćbym wynajął na żywność ubogich wszystką majątność moją (...) a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże” – 1 Kor. 13:3.

W swoim pierwszym liście do Koryntian Apostoł rozważa między innymi sprawę darów ducha świętego. W rozdziale dwunastym mówi, że Bóg udzielił jednego lub więcej cudownych darów w pierwotnym Kościele każdemu, kto przyjął poselstwo Ewangelii i stał się naśladowcą Chrystusa. Dary te były udzielane w podwójnym celu: dla korzyści tych, co je otrzymywali, oraz na świadectwo dla obcych. Poselstwo Ewangelii było czymś nowym, więc potrzeba było pewnych skutecznych i przekonywających metod na zapoczątkowanie chrześcijańskiego Kościoła. Wspomniawszy te różne dary i napomknąwszy, że dar publicznego nauczania, czyli przemawiania, był najwartościowszy, apostoł Paweł stwierdził: „A ja wam jeszcze znacznie drogę ukazę”. Następnie zapewnił wiernych, że owoce ducha są bardziej wartościowe i ważniejsze i że miłość jest największym owocem, bez którego wszystkie dary, jak i wszelka gorliwość, byłyby bez wartości.

W obecnym czasie mamy chrześcijan, którzy wielce ubolewają nad tym, że obecnie Kościół nie posiada tych cudownych darów, jakie były na początku. Takim się zdaje, że brak tych darów ducha św. w obecnym czasie jest dowodem braku wiary i gorliwości pomiędzy ludem Bożym. Nie zauważyli oni, że apostoł Paweł sam zapewnił ówczesnych wiernych, iż dary te przeminą. Zauważmy jego słowa:

„Miłość nigdy nie ustaje; bo choć są prorocтва, te niszczeją; choć języki, te ustaną; choć umiejętności, w niwecz się obróci (...) A teraz zostaje wiara, nadzieja i miłość; lecz z nich największa jest miłość!” – 1 Kor. 13:8, 13:13.

Widzimy, że te cudowne dary stopniowo przeminęły. One mogły być udzielane drugim tylko przez apostołów, dlatego po śmierci apostołów i tych, co od nich te dary otrzymali, nikt inny ich nie dostał. Posiadanie jednego lub więcej spośród tych darów nie znaczyło jeszcze, że dana osoba była przyjętą do Królestwa Niebieskiego. Ktoś mógł naoczas posiadać niektóre z tych darów, a jednak być odrzuconym.

W jakim stopniu ktoś rozwija w sobie wiarę, nadzieję i miłość, w takim stopniu rozwija to, co jest wieczne. Spomiędzy tych trzech rzeczy najważniejsza jest

miłość. W pewnym znaczeniu wiara z czasem ustanie, bo gdy wiara zostanie zastąpiona widzeniem, nie będzie więcej tak potrzebna jak obecnie. W pewnym sensie i nadzieja się skończy, albowiem gdy przyjdzie doskonałość i nadzieja stanie się rzeczywistością, nie będziemy jej potrzebowali tak, jak potrzebujemy obecnie. Jak powiedział św. Paweł:

„Albowiem co kto widzi, przez się tego spodziewa?” – Rzym. 8:24.

Będziemy trwać w nadziei w tym znaczeniu, że zawsze będziemy spodziewać się chwał, jakie mają nastąpić; także będziemy trwać w wierze w tym znaczeniu, że nigdy nie stracimy ufności w Bogu i w Jego dobroci, nie stracimy także zaufania i wierności jedni wobec drugich; lecz wiara i nadzieja nie będą konieczne w takim samym znaczeniu jak obecnie. Miłość natomiast nigdy nie ustanie, w żadnym znaczeniu ani stopniu, ale będzie się coraz więcej wzmagać i pogłębiać. „Miłość nigdy nie ustaje”; ona jest cechą samego Boga i każda doskonała istota będzie uosobieniem tego chwalebne-go przymiotu. Ci, co dostąpią Boskiej natury, posiadać ją będą w najzupełniejszym i najwyższym stopniu.

Słowa naszego tekstu napisał Apostoł w łączności z wykazaniem kontrastu pomiędzy darami a owocami ducha świętego. Zachodziłoby więc pytanie: Któż wydałby wszystką majątność swoją na żywienie ubogich, nie mając miłości? Odpowiadamy, iż według słów Apostoła mogłaby w tym tkwić jakaś niegodziwa pobudka. Gdyby nie było w tym nic miłości, jałmużna taka nie miała by żadnej wartości. Jeżeli by pobudką była wielka miłość, korzyść byłaby wielka; gdyby zaś miłość była nieznaczną, niewielką byłaby też korzyść. Wierzmy, że większość tych, co dają na ubogich, mają w tym nieco miłości, czyli powodowani są miłością. O ile taki dobry uczynek powodowany jest miłością, przynosi dobroczyncy błogosławieństwo; jeżeli zaś spowodowany jest samolubstwem i próżną chwałą, błogosławieństwa nie przynosi. To jest prawdą zarówno w Kościele, jak i w świecie.

Oddanie majątności na żywność ubogich mogłoby być uczynione dla zdobycia popularności lub dla jakiejś innej korzyści. Faryzeusze popisywali się bardzo swoją rzekomą pobożnością, lecz główną ich pobudką wcale nie była miłość. Nasz Pan powiedział, że oni już otrzymali swoją zapłatę, czyli chwałę od ludzi. Gdyby polityk starający się o pewien urząd wydał pewną część swej majątności na żywność ubogich i za to ci ubodzy głosowaliby na niego, on miałby w tym swoją zapłatę. Cze-



mu miałby on otrzymać jeszcze jedną zapłatę? On otrzymał głosy, co właśnie było celem jego udzielania. Lecz zapłata, jaką daje Pan, dotyczy zarówno czasu obecnego, jak i przyszłego.

Jeżeli chodzi o osobistą dobroczynność, obecnie państwa zabezpieczają najbardziej potrzebujących, przez co osobiste darowizny stają się niepotrzebne, a często nawet nierozsądne. Jednakże jest pewien inny sposób karmienia ubogich, który wciąż jeszcze jest bardzo ważny. Możemy karmić duchowo głodnych i dopomagać w przyodziewaniu duchowo nagich. Możemy więc poświęcić nasze pieniądze i inne dobra na karmienie ubogich w sposób najlepszy z możliwych; chociaż i nakarmienie lub przyodzianie ciała nie powinno być ignorowane, gdy jest potrzebne. Jednak i to duchowe kar-

mienie i przyodziewanie nie byłoby przyjemne przed Bogiem, gdyby nie wypływało z prawdziwej miłości ku Niemu, ku tym, co są Jego i ku wszystkim ludziom. Jeśli chrześcijanin daje na sprawę Pańską dla popisania się na zewnątrz, czyli dla próżnej chwały, albo dlatego, że wydaje mu się, iż się tego od niego oczekuje, lub też z jakiegokolwiek innej pobudki, a nie z miłości do Pana, nie otrzyma on nagrody. Jeżeli zaś czynione jest to z miłości, nagrodzone zostanie w niebie oraz będzie korzystne w rozwoju jego charakteru, czyli w przygotowywaniu się do Królestwa.

Watch Tower
R-5786 (1915 r.)
„Straż” 1943/12 str. 188-189